Nr. 307. Rocznik XXIII.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranica miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2 1/2 szyl. 70 cm. amer
Tygodniowe w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru oddzielnego 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy:
Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Okrucieństwa Moskali w Galicyi. Z walk w Galicyi.

Jak Moskale gospodarowali w zajętej części Galicyi.

Wiedeń, 16 października.

Nasze wojska, które posunęły się naprzód z **Tarnowa przez Rzeszów**, miały sposobność przekonać się o **barbarzyńskiem postępowaniu wojsk rosyjskich** wobec ludności, które wprost urągało wszystkim pojęciom wojskowym. Wszystkie miejscowości na tej drodze dają obraz **najgorszego spustoszenia**.

W **Dębicy** część miasta została spaloną. Ponieważ jedna osoba, która miała powierzony dozór domowy, stawiała opór rabowaniu majątku, został w zupełności zrabowany piękny zamek w Zawadzie, a następnie oblany naftą i podpalony. Wszystkie dwory naokoło przedstawiają **obraz zniszczenia**. Większa część mebli połamanych, lustra potłuczone, materace poszarpane, cenne obrazy pocięte, na podłogach znajdują się stosy szmat, papierów, czerepy szkła, słowem **obraz najbrutalniejszego wandalizmu**.

Żołnierze rosyjscy w miejscowościach, przez nich obsadzonych, postępowali według równego i widocznie **z góry im nakazanego systemu**, który niema nic wspólnego z uczciwym żołnierskim sposobem walczenia, lecz raczej równa się **rabunkowi**, dokonywanemu pod płaszczykiem akcyi wojskowej. Mieszkańców na ulicach poddawano **rewizyi osobistej**, wszystko, co tylko posiadało jakąkolwiek wartość, zabierano im. Szczególnie wojska rosyjskie brały chętnie zegarki, które przeważnie zabierano sięgnięciem w kieszeń kamizelki; zabierano i wsuwano je za cholewę buta kozackiego. Proboszczowi w Mrowli zabrano z kieszeni zegar wskazujący ilość odbytych spowiedzi, później, gdy się przekonano, że zegar niema żadnej wartości, zwrócono mu go.

W szpitalu w Rzeszowie 20 chorych żołnierzy austryackich na czerwonkę wypędzono z łóżek. Dowód to, że nawet wobec chorych nie stosowano najprymitywniejszych pojęć ludzkości. W poszczególnych wypadkach płacono za towary i środki żywności. Wprawdzie kupcy przy tem nie robili interesu, albowiem musieli wystawić pokwitowania, iż dostali stosowną kwotę, lecz jej **nigdy nie dostawali**. Jeżeli im płacono, to wobec wysoko wyśrubowanego kursu rubla, który oznaczono na 3 K 30 hal, cena towaru była zredukową do minimum. Ale także żołnierze rosyjscy przeprowadzali rozmaite sprzedaże, zwłaszcza zrabowanych krów, które ofiarowywali chłopom po nadzwyczajnie niskich cenach. Jeżeli chłop cenę tę zapłacił, to żołnierz oświadczał, że się namyślił i **zabierał krowę i pieniądze**. I tak przeprowadzano transakcye **z jedną krową kilka razy**, a wkońcu właścicielem krowy pozostawał jeden i tensam żołnierz rosyjski. Szczególnie podnieść należy, że, jak donoszą z poszczególnych powiatów, **kobiety i dziewczęta były gwałcone**.

W rabowaniu zegarków także **oficerzy** nie żenowali się. I tak zjawił się u **rzeszowskiego** zegarmistrza Mikołaja Muszkowskiego rosyjski lekarz wojskowy, który polecił mu naprawić złoty zegarek. Zegarek ten poznał Muszkowski jako towar sprzedany u siebie i dowiódł to lekarzowi przez swoje zapiski kupieckie, podające numer zegarka i dzień sprzedaży.

Rabowano według bardzo prostego systemu: kozacy wdzierali się w gromadach po ośmiu do dziesięciu ludzi do sklepów i mieszkań i **trzymając rewolwer**, rabowali ubrania, bieliznę, futra i przedmioty urządzenia, wrzucając je do przyniesionych worków, a następnie **dzielili się z oficerami**. Z duchowieństwem rzymsko-katolickiem obchodzono się nieuprzejmie, a po części nawet brutalnie. I tak np. sędziwy kanonik w Dębicy zmuszony został osobiście do usługiwania kozakom, do podawania im łyżek i noży z kuchni, a nawet mówiono do niego w grubiańskim tonie „ty". Duchowni często zmuszani byli do otwierania kościołów.

Wyćwiczenie pospolitego ruszenia.

Wiedeń, 16 października.

Aby uczynić zadość wzrastającym potrzebom siły zbrojnej i utworzyć możliwie **wielki rezerwoar wyćwiczonych, zdolnych do noszenia broni**, zamierzoną jest **musztra pospolitego ruszenia** pierwszego powołania, która ma wykazać, czy odnośni są teraz zdolni do noszenia broni, to jest zdolni do służby w pospolitem ruszeniu z bronią. Musztra odnosi się z niektórymi wyjątkami zasadniczo **do członków pospolitego ruszenia z lat 1878 aż do 1890**, którzy do roku 1913 włącznie przy asenterunku, albo superarbitracyi uznani zostali jako **niezdolni do noszenia broni**.

Niemcy w Antwerpii.

Amsterdam, 16 października.

„Rott. Courant" donosi z Sas van Gent:

Niemcy wzywają wszędzie mieszkańców, aby nie uciekali. Wojsko otwiera zamknięte domy, aby się tam ulokować, jednakże **niczego nie niszczy**. Nawet obrazy belgijskiej pary królewskiej bywają pozostawiane na miejscu, gdzie je mieszkańcy zostawili. **Za wszystko się płaci**, mniejsze kwoty gotówką, większe bonami.

Amsterdam, 16 października.

„Handelsbladet" donosi: Gwardya obywatelska została **rozbrojoną**. Komendant uwolnił ją następującemi słowami: Spełniliście swój obowiązek, nie wolno wam teraz walczyć poza granicami Belgii. Sprawcie sobie ubranie cywilne i **wracajcie do domu**. Wielu też tak uczyniło.

Niemcy w Gandawie.

Amsterdam, 16 października.

„Telegraaf" donosi, że Niemcy weszli do Gandawy **z muzyką**. Zaraz obsadzili ratusz, pocztę i kolej, na których wywieszono chorągiew niemiecką. W ratuszu urzęduje magistrat obok komendy niemieckiej.

Bomby z aeroplanów.

Londyn, 16 października.

Komendant twierdzy nad Tamizą Medvay ogłasza obwieszczenie, ostrzegające ludność przed nieprzyjacielskimi **balonami i aeroplanami**. Skoro się usłyszy strzały, należy ukrywać się **w piwnicach**.

Berlin, 16 października.

Jak dzienniki donoszą, wylądował koło Perron w północnej Francyi angielski aeroplan, zmuszony do tego przez artyleryę. Dwóch bawarskich żołnierzy zabrało pasażerów aeroplanu do niewoli. Okazało się, że jednym z nich był Grey, **brat angielskiego sekretarza stanu**.

Londyn, 16 października.

„Times" donosi z Calais, że niemiecki aeroplan rzucił **bombę** w poniedziałek na Saint Omer, która zabiła dwie osoby a zraniła 6.

W walkach w Antwerpii brał udział **syn angielskiego premiera Asquitha**.

Portugalia za Anglią.

Londyn, 16 października.

Biuro Reutera donosi, że rząd portugalski odczuwa **coraz więcej sympatyi dla Anglii**. Portugalia musi być przygotowaną na wszelką ewentualność i **poprzeć Anglię**, jeżeli tego będzie potrzeba. Wiadomość, jakoby Portugalia wypowiedziała Niemcom wojnę, jest **nieprawdziwą**.

Walki Japończyków.

Frankfurt, 16 października.

„Frankfurter Zeitung" donosi z Londynu:

„Daily Telegraph" ogłasza telegram z Pekinu donoszący, że ostrzeliwanie Czingtau przez Japończyków doznało **zwłoki** z powodu braku amunicyi. Stosunki dyplomatyczne między Pekinem a Tokio są **naprężone**.

Walki w Galicyi i w Królestwie.

Klęski Rosyan w Galicyi środkowej i pod Przemyślem przybierają coraz większe rozmiary. Moskale w oczekiwaniu na posiłki próbowali na północy, południu i wschodzie Przemyśla stawiać opór, opierając się na silnych szańcach dla oblężenia usypanych. Jak jednak z telegramów wiadomo, południowa strona Przemyśla została uwolnioną od oblężenia przez atak austryacki od Chyrowa po Stary Sambor—Drohobycz, atak zakończony ucieczką Rosyan, przyczem przy przejściu przez San wskutek załamania mostów pod Sośnicą ponieśli wielkie straty. Dalsze walki, jak donoszą telegramy, toczą się już pod Medyką, na wschód od Przemyśla, a więc w linii **Gródek-Lwów**. Jeżeli, czego należy się spodziewać, ofenzywa austryacka będzie dalej się rozwijać z dotychczasowem powodzeniem, należy za kilka dni oczekiwać **wejścia naszej armii do Lwowa.** Oczywista, że przedtem zostaną stoczone wielkie bitwy, gdyż trudno przypuścić, aby Rosyanie bez bitwy wypuścili z rąk „staro-rosyjską ziemię“, za jaką uważają Galicyę wschodnią.

Z równą śmiałością postępuje armia niemiecka **pod Warszawę.** Dnia 11 bm. walczono pod Grojcem, o 40 klm. od Warszawy, a ostatnie telegramy mówią już o walkach przed Warszawą. Fama głosi, że Niemcy już wkroczyli do Warszawy, co zapewne w najbliższych godzinach otrzyma potwierdzenie.

Front walk od Grojca po Sambor ma **300 kilometrów** długości. Ofenzywa austryacko-niemiecka wywołała zamięszanie w szeregach rosyjskich, o czem świadczy ciągłe ich cofanie się.

W tropy uciekających Moskali.

Sprawozdawca wojenny berlińskiego „Lokal-Anzeigera“ donosi z **galicyjskiego** placu boju:

Na niezgłębionych drogach, na których deszcze, przemarsz setek tysięcy nóg i przejazd tysięcy wozów wyrobiły niedające się opisać błoto, przybyliśmy do ostatnich stacyj inwazyi rosyjskiej. W tem pięknem miasteczku jeszcze przed 3 dniami byli kozacy i huzarzy w liczbie 500. Wobec pozostałej ludności zachowywali się porządnie, tem brudniej w swych kwaterach. Przed kilku dniami Rosyanie zaczęli okazywać silny niepokój: jeźdźcy przybywali od strony forpoczt, zaczęli odwoływać dostawy. U jednego piekarza zamówili byli 4000 bochenków chleba, wzięli tylko 1000, zapłacili za całe zamówienie i odeszli. Dworca nie zniszczyli tak, że Austryacy mogli zaraz rozpocząć ruch kolejowy.

Korespondent „Berliner Tageblattu“ donosi: W automobilu dojechaliśmy (kwatera prasowa) do okolicy, w której do wczoraj byli Rosyanie. Gościńce strasznie zabłocone; na szynach wzdłuż gościńca jadą już lokomotywy i pociąg ciężarowy. Wielka rafinerya nafty jest nieuszkodzona, chociaż obok niej znajdowały się rowy strzelnicze wyścielone słomą i pozycye armat zamaskowane liśćmi. W tem miasteczku były ostatnie pozycye rosyjskie. Patrol z 15 kozaków przybył i z wieży ratuszowej badał okolicę.

Stąd ruszamy dalej. Nocujemy w mieście, w którem przez 4 dni stało 400 Rosyan. Oficer ich kazał na ratuszu zatknąć sztandar rosyjski i wezwał ludność do zachowania spokoju. Płacili wpprawdzie gotówką, ale rubel liczyli po 3 i $3^1/_2$ koron. W niedzielę nagle odeszli, a na drugi dzień przybyli Austryacy.

Sprawa byłego Legionu wschodniego.

Były komendant rozwiązanego „Legionu wschodniego“, Piotr Fiałkowski nadesłał do N.K.N. następujące oświadczenie:

Jako dawny komendant oddziałów wojskowych, przeznaczonych do sformowania wschodniego Legionu polskiego, stojąc wobec **katastrofy**, która spotkała Legion wschodni, wobec zaniepokojenia opinii publicznej, która domaga się wyjaśnień, oświadczam co następuje:

W sprawie rozwiązania wschodniego Legionu nie brałem udziału, ponieważ już 16 września br. w Jaśle, bezpośrednio przed wyjazdem Legionu do Mszany dolnej, **złożyłem komendę.**

Do ostatniej chwili mego dowództwa utrzymywałem w Legionie, pomimo bardzo wielkich trudności, ducha karności wojskowej, gotowości bojowej i lojalności względem Naczelnego Komitetu Narodowego. Odjeżdżając, zostawiłem Legion jako **zorganizowaną jednostkę wojskową,** składającą się przy lustracyi w dniu 14 września **z dwóch pułków** po trzy bataliony, zupełnie zdolny do służby.

Złożyć jednak musiałem komendę, albowiem **czynniki polityczne, którym Legion podlegał, pozbawiały dowództwo wojskowe władzy nad wojskiem, samowolne zaś działanie tych czynników nie pozwalały mi nadal brać na się odpowiedzialności za los Legionu.**

Akcya tych czynników dążąca do tego, by kierownictwo wojskowe **utrudnić i pozbawić należnej powagi i posłuchu,** już przed wyruszeniem ze Lwowa czyniła me położenie trudnem do zniesienia, znosiłem je dla świętej sprawy tak długo, jak długo pozwalał na to mój honor wojskowy.

Dzisiaj za powinność moich byłych uczniów i podkomendnych, których szczerze kochałem, uważam **powrót masowy i karny do zaszczytnej służby dla kochanej Ojczyzny w Legionach polskich.**

Kraków, dnia 16 października 1914. *Piotr Fiałkowski,* były komendant Legionu polskiego.

Pan Cieński w roli... ofiary!

W jedynym dzienniku w Krakowie, w którym się czuje jak na swym folwarku, w „Głosie narodu“, oburza się p. Cieński, iż Sekcya zachodnia N. K. N. ogłosiła co do akcyi wschodniej opinie, „których tendencye oskarżycielskie przekraczają wszelkie granice“.

Trzeba mieć dużo tupetu, ażeby te o g l ę d n e w y r a ż e n i a, w których Sekcya zachodnia stwierdzić musiała, iż druga Sekcya wspólnego Komitetu zdradziła jej i społeczeństwa oczekiwania, nazywać „przekraczającemi wszelkie granice“!

Zmarnowano **dwa pułki** „zupełnie zdolne do służby“, jak stwierdza były komendant p. F i a ł k o w s k i.

Setki młodych ludzi, którzy opuścili byli dom, ażeby bić się z odwiecznym wrogiem Polski, **zdeklasowano na włóczęgów,** których łowi dziś żandarmerya nawet sąsiadujących z Galicyą krajów.

Mundur legionowy, dziś chlubny na wielu polach bitew, tam **sponiewierano!**

Ofiary społeczeństwa, dane temu komitetowi w wierze, iż **przyczynią się do walki z caratem, zmarnotrawiono** — i to w powyższy sposób!

A pan Cieński mimo to uważa, iż mogą być słowa oskarżycielskie, któreby przekraczały wszelkie granice... Nam się wydaje odwrotnie, iż wyżej zacytowane fakty daleko przekraczają granice słów rozporządzalnych w komunikatach jakichkolwiek.

Jeżeli p. Cieński dotąd „nie pojmuje“, co owe fakty znaczą, jeżeli sądzi, iż społeczeństwu naszemu, ponieważ mu nie przysługuje żadna władza, można u s t a z a t k a ć f r a z e s e m o b r a ż o n e j d u m y — to postaramy się mu wyjaśnić **winę** wschodniego komitetu, transponując ją na stosunki w narodzie, któryby posiadał własną państwowość i władzę.

Pytamy, czy wówczas organ, mający **podczas wojny** powoływać i przygotowywać **siłę zbrojną** — po zmarnowaniu **dwu gotowych pułków** miałby do znoszenia tylko... wymówki słowne?

Czy dlatego, że naród nasz nie posiada mocy karania za winy przeciwko niemu spełnione, **te winy są mniejsze?**

I czy tym, którzy winę ponoszą, wolno jeszcze pozować na takich sybarytów, iż im „nie dogadza“ nawet słowo nagany?

KRONIKA.

Otwarcie ruchu pakietowego, telegraficznego i telefonicznego. Wobec stale postępującego polepszenia się sytuacyi wojennej, czyni Izba handlowa w Krakowie starania o otwarcie napowrót ruchu pakietowego, telegraficznego i telefonicznego w Krakowie. Odnośne przedstawienia odeszły do kompetentnych władz wojskowych. Równocześnie zwróciła się Izba do ministra handlu i dla Galicyi oraz do magistratu Krakowa o poparcie powyższych starań.

Śmierć legionisty. W Krakowie zmarł 24-letni Konrad Mieczysław Zawadzki, podoficer I pułku Legionów. Brał on udział w walkach pod Kielcami i Szczucinem.

Pisma niemieckie od dłuższego czasu nie przychodzą do Krakowa, gdyż rząd austryacki odebrał im debit. Brak pism berlińskich i „Frankfurter Ztg“, które miały doskonałe informacye, daje się dotkliwie odczuwać.

TELEGRAMY

z 16 października.

Minister Heinold w Galicyi.

Biała. Minister spraw wewnętrznych bar. H e i n o l d przybył tu wczoraj i z namiestnikiem Korytowskim konferował dzisiaj o godzinie 10 przed południem. Minister opuścił Białę i udał się przez Śląsk i Morawy, gdzie zwiedził szpitale i stacye urządzone dla chorych, do Wiednia.

Proces o zamach w Sarajewie.

Sarajewo. W procesie o zamach Vazo C u b r y ł o w i c z oświadczył, że osobiście nie brał udziału w zamachu z powodu obecności księżnej Hohenberg, której nie chciał zabić.

Oskarżony P o p o v i c, seminarzysta, oświadczył, że wyznaczony był do wykonania zamachu, ale w ostatniej chwili brakło mu do tego odwagi. Na zapytanie obrony, czy ktoś wpłynął na niego, aby wykonał zamach, odpowiedział oskarżony, że jest to **tajemnicą,** którą chce zabrać z sobą do grobu.

Wiadomości o zaginionych.

Stanisław Czapliński poszukuje swej żony Heleny wraz z dziećmi i szwagra Zygmunta Olejaka, nauczyciela ze Stanisławowa. Adres: Józef Szczerski, Kraków, fabryka tytoniu.

Łanowy Antoni, Leitmeritz, Böhmen, Reserve-Spital, Abt. III, prosi o podanie mu adresu żony swojej S t a n i s ł a w y i rodziny Z a b ł o c k i c h ze S k o l e g o.

Rudolf Frey, sierżant 89 p. p. 9 komp. Feldpost 36 poszukuje swojej żony Olgi z Henochów i rodziny i prosi znajomych i krewnych o pomoc w ich wyszukaniu.

Jan Kohl, obecnie zamieszkały Morawska Ostrawa, ul. Kolejowa Nr. 112, poszukuje syna swego Maksymiliana, Legionisty ze Lwowa.

Bronisław Klober, Eperjes, Ungarn, E. R. Krankenhalts-Station, poszukuje swojej żony Stefanii i córki Zdzisławy, które przebywały w Stanisławowie u rodziców.

Ktoby wiedział, gdzie przebywa rodzina p. **Wilhelma Speidla,** zamieszkałego dotychczas we Lwowie, ul. Błonna l. 8, raczy łaskawie donieść pod adresem: M. Mazurkiewicz, chorąży 10 pułku, polowy urząd pocztowy 113.

Olga z Henochów Freyowa zawiadamia swojego męża o miejscu swojego pobytu: Kraków, ulica Loretańska 4.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Kubanek. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).